

Michał Larek

Zalóżmy, że Arsen Lupin

Nie, nie! Wtedy odepchniesz żółtodzioba od steru
i skierujesz kuter przeciwko falom zagniewanego oceanu.
Tak właśnie zaczyna się opowieść o losie schwyconym za gardło.
Nie poznajesz? Przecież to tylko kwestia
podkładu graficznego; pragnienia zawsze te same.
Skreśl te swoje słowiki i róże, dodaj rozwiane włosy, kilkuniedniowy zarost,
może jeszcze parę innych efektownych gadżetów.
To takie ważne również dla nas, melancholijny Johnie,
delikatny cherubinku, niewolniku tkliwych strofek.
Funkcja <forget> jak zawsze jest niedostępna, dlatego trzeba
opowiadać bez wytchnienia, trzeba
wysyłać mętne szyfry i radosne zagadki,
płasać z czytelnikiem i smucić się finałem naszej jedynej fabuły.
Po prostu: kierować kuter przeciwko falom zagniewanego oceanu.
I cóż ty na to, Johnie, mój zmyślony bliźni?
Jaką odę dzisiaj zaproponujesz, jakim rymem smutek pocieszysz,
jakim manifestem odwleciesz to wszystko?
Bo ja zmieniam teraz scenariusz.
Odtąd pijam tylko wykwintne wina, uwodzę piękne kobiety,
a Herlockowi Sholmesowi zostawiam złośliwe karteczki.
Więc jakie jest moje imię?
Zalóżmy, że obecnie nazywam się Arsen Lupin,
dżentelmen-włamywacz.
A reszta jest zmyśleniem.

ZAGUBIONY NA AUTOSTRADZIE

Kiedy radio przestało nadawać wiadomości,
serwować listy przebojów, a potem kiedy całkowicie zamilkło,
zorientowałem się, że do ostatniego przystanku nie dojadę przytomny.
Wjeżdżaliśmy przecież na tereny, na których umierał
wszelki zasięg. Moje oczy widziały tylko tryskające spod kół strugi kałuż.
Zamieniasz mnie na minus – szepnąłem do kierowcy,
który pędził wyznaczoną przez nich trasą.
A do Ciebie, Zagadko?
Że Twoje krzyki, wytrzeszczone oczy i koszmarne telefony
wreszcie przestają mieć rację bytu? Zabraniam tak myśleć!
Oto ostatni mejl (zapamiętaj go, ale nie czytaj więcej):
*I już na zawsze blado oświecona jesteś Pani od tego ognia,
Zupełnie piękna jesteś..*

Smutny kaszel Philipa Larkina

Znowu człapię po omacku do kibla, żeby się odlać.

Z zamkniętymi oczami nasłuchuję ciszy.

Moje nieporadne kroki wywołują nagle

kaszel sąsiada z niższego piętra.

Siadam na skraju wanny i czekam.

Kaszel nabrzmiewa, przechodzi w charkot.

Dla niektórych jest to pewnie obrzydliwe,

ale ja uderzam wtedy jakimś kubkiem w kaloryfer

i

po dłuższej chwili słyszę nieśmiałą odpowiedź.

Potem spuszczam jeszcze raz wodę,

głośno i zbyt nerwowo, ale wątlý rym już nie nadchodzi.

Tylko cisza osadza się coraz pewniej na dnie moich tętnic.

Wracam do łóżka, wmawiając sobie, że w tych sprawach

na coś więcej zasłużyłem.

Mroźny sen

w końcu ogarnie nas mroźny sen

opowieść porzuci w białym lesie
a tam będziemy maszerować
i patrzeć na wszystko czego nie ma

w końcu ogarnie nas mroźny sen

będziemy szli po zamrożniętych śladach
wśród białych drzew wzdłuż szklanej rzeki
szukając celu naszej tułaczki

w końcu ogarnie nas mroźny sen

zagaśnie siny księżyc znikną gwiazdy
a my będziemy tylko czekać
na wydarzenia co się nie wydarzą

w końcu ogarnie nas mroźny sen

śniegi wyziębą ciała zamrożą dusze
a biały las już nigdy nie wypuści
ktoś przecież musi przeżyć chłodne nic

w końcu ogarnie nas mroźny sen